

Krzysztof Śleziński

Sebastiana Petrycego filozofia wychowania

Cieszyński Almanach Pedagogiczny 1, 135-153

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Krzysztof Śleziński

Sebastiana Petrycego filozofia wychowania

Niniejszy artykuł dołącza do debat akademickich na temat potrzeby powrotu „do źródła”, do świata wartości uniwersalnych, potrzebnych do określenia właściwych założeń, zadań i celów edukacji dzieci i młodzieży. Unikając teoretycznych spekulacji, pragnę odnieść się do Sebastiana Petrycego z Pilzna¹ teorii wychowania, aby w niej rozpoznać uniwersalne ramy do budowy współczesnego systemu pedagogiki.

Wskazanie na Sebastiana Petrycego nie jest przypadkowe. Doświadczany obecnie zanik autorytetów moralnych i wzorców osobowych wymusza na nas „zwrot ku przeszłości”, aby odczytać właściwy wymiar naszego człowieczeństwa,

¹ Sebastian Petrycy z Pilzna (1554–1626) pochodził z rodziny mieszczańskiej. Studia odbył w Uniwersytecie Krakowskim, po czym zajmował się pracą nauczycielską w szkole parafialnej w Olkusz. W roku 1583 uzyskał magisterium na wydziale *atrium*. Następnie nauczał na wydziale filozoficznym i uczęszczał na fakultet medyczny. W latach 1589–1590 przebywał we Włoszech i tam w Padwie uzyskał doktorat medycyny. Po powrocie na Uniwersytet Krakowski interesował się literaturą starożytną (Cyceron, Wergiliusz), filozofią Alberta Wielkiego, filozofią przyrody, logiką i polityką Arystotelesa oraz astronomią. W 1596 roku po śmierci żony rozpoczął dworski okres życia, co oderwało go od środowiska mieszczańskiego i naukowego. Ciągłe podróże z dworem Maciejowskiego i wyjazd z nim do Francji i Lotaryngii, chociaż okupiony został ciężką chorobą, przyczynił się do poszerzenia horyzontów intelektualnych Petrycego. W roku 1606 jako lekarz przyboczny Jerzego Mniszka i jego córki Maryny, wyjechał do Moskwy, co przypłacił prawie półtoraroczną niewolą. W trakcie dworskiej kariery prowadził prace nad przekładami Arystotelesa na język ojczysty (*Etyka* – 1618 rok, *Polityka* – 1605 i *Ekonomika* Pseudo-Arystotelesa – 1601 rok). Przełożone teksty opatrzył bogatym materiałem komentatorskim. Przekłady te są stosunkowo wczesne na tle literatury innych narodów europejskich. Jedynie Francuzi (tłumaczenia *Etyki*, *Polityki* i *Ekonomiki* miały miejsce w latach 1488–1544) i Włosi (do roku 1550 przetłumaczono *Etykę* i *Politykę*) posiadali już swoje tłumaczenia. Petrycy jest także znany jako twórca pierwszego tłumaczenia zbioru ód i epod Horacego, pt. *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów [...] w liryckich pieśniach zawarty*. Dokonanie polskich przekładów przede wszystkim dzieł Arystotelesa i wypracowanie rodzimej terminologii filozoficznej uzasadnia nazwanie Petrycego ojcem filozofii polskiej. Zob. P. CZARTORYSKI: *Petrycy Sebastian z Pilzna. W: Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971, s. 314–317.

który jest zatracany, a bez którego wszelkie próby kreślenia naszej przyszłości są zawieszane w próżni. Nie chcę tym samym twierdzić, że jedynym sposobem przezwyciężenia kryzysu kultury pozostaje wierne kopiowanie przeszłości, bo nie jest to możliwe.

W artykule zakładam stałość ludzkich przeżyć, pragnień, ambicji, dążenia do szczęścia. Sądzę, że sięganie w przeszłość może zaowocować rozpoznaniem tego, co trwałe w naszej ludzkiej naturze, bez względu na czas naszego życia. Przyjmuję także stanowisko realistyczne, dostrzegając wyzwania, przed którymi staje współczesny człowiek. Uważam, że postęp naukowo-techniczny nigdy nie powinien prowadzić do braku rozumienia samego siebie i świata obowiązujących nas wartości, szczególnie wartości moralnych. Każde błędne rozumienie ontologii naszej rzeczywistości i obecnego w niej ładu aksjologicznego jest zagrożeniem dla ludzkości, na co wskazują liczne przykłady z przeszłości. Najboleśniesz są te z ubiegłego wieku, kiedy dobrobyt i postęp naukowy nie wyhamował okrucieństwa narodów cywilizacyjnie „wysoko” rozwiniętych. Uwzględniając powyższe uwagi, sięgam do Sebastiana Petrycego z Pilzna systemu pedagogiki, aby w nim odnaleźć to, co uniwersalne w wychowaniu człowieka.

Aksjologiczno-antropologiczne założenia systemu pedagogicznego

Petrycy, wypracowując swe koncepcje społeczno-pedagogiczne, sięga do Arystotelesa. W XVI wieku kultura polska skutecznie opierała się nowym prądom filozoficznym. Arystoteles nadal był wykładany *more scholastico*, co spowodowało, że Uniwersytet Krakowski pod względem treści i metod nauczania przestał się liczyć wśród innych uczelni europejskich. W tym też wieku doszło do zmian organizacyjnych edukacji. Powstawały szkoły zakładane przez różnowierców, mających świadomość, że najważniejszym argumentem w sporach wyznaniowych jest dobrze zorganizowana działalność oświatowa. W tym też czasie Petrycy postanawia polskiemu czytelnikowi udostępnić przetłumaczone na język polski dzieła Arystotelesa, przyczyniając się tym samym do wypracowania rodzimego języka filozofii². System Arystotelesa posłużył mu do wypracowania teorii społeczno-pedagogicznej odwołującej się do dzielności etycznych. Ukształtowanie nowego, wykształconego i cnotliwego obywatela Rzeczypospolitej było wówczas potrzebą chwili, co dobrze zrozumiał.

Petrycy, będąc znakomitym egzegetą i komentatorem Arystotelesa oraz horacjanistą, czerpiący z idei renesansowych, a zarazem wkraczający już w obszary

² J. SKOCZYŃSKI, J. WOLEŃSKI: *Historia filozofii polskiej*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2010, s. 60–87.

nowych rozwiązań na gruncie filozofii, w *Przydatkach do „Ekonomiki” Arystotelesowej* przedstawia dobrze przemyślaną kwestię dobrego wychowania. Zagadnienie to – jak wykażę – jest podstawowe dla jego systemu pedagogiki, dlatego od niego należy rozpocząć nasze badanie.

Czytając utwory Sebastiana Petrycego z Pilzna, można zauważyć, iż idąc za przykładem Arystotelesa, w wypowiedziach zachowuje dialektyczną precyzję. Większość zagadnień filozoficzno-społeczno-pedagogicznych, składających się na *Przydatki*, ma postać scholastycznych kwestii cechujących się schematyzmem kompozycji i stylu. W pismach Petrycego monotony i niezmiennie powtarzający się schemat kwestii uległ jednak dużemu rozluźnieniu w porównaniu do średniowiecznych ich schematów. W rozprawach o charakterze kwestii występuje tytułowe pytanie, zaczynające się od partykuły pytajnej „jeśli”³, np. „Jeśli w [rzecz]politiej bogatych i ubogich synowie jednako mają być ćwiczeni”, „Jeśli w dobrze postanowionej rzeczypo[spolitej] ma być wzgląd na ćwiczenie i wychowanie dziatek”, „Jeśli lepiej doma osobno, czyli wespolek w szkołach dzieciom się uczyć”, „Jeśli do cudzych krajów dzieci dla nauki mają być wysyłane” itd. Po nim autor *Przydatków* z reguły umieszcza dwa zbiory argumentów potwierdzających i zaprzeczających treści zawartej w pytaniu. W schemacie tym najczęściej wyróżnia po pięć argumentów *pro* i *contra*. Następnie przechodzi do rozstrzygnięcia danej kwestii i odparcia zarzutów, w tym przypadku najczęściej podaje również pięć argumentów.

W zakresie filozofii moralnej, nie mogąc uzyskać pewności dowodzenia, jak to ma miejsce w naukach teoretycznych, Petrycy przyjmuje kryterium skuteczności. Etyka ma być dla niego nauką, która ma podpowiadać, jak wolę od złego hamować, a nie jedynie wzmacniać i wyostrzać rozum⁴. Uczy, jak osiągać dobro, szczęście, cnoty, posługując się argumentacją odwołującą się do przykładów z życia innych, określając skutki czynów oraz sięgając po wyjaśnienia własności rzeczy (czynu, osoby, istoty cnoty). Budowanie takiej argumentacji było zgodne z duchem moralizatorskim epoki odrodzenia, który przenikał wypowiedzi filozoficzne⁵. Powszechnym dążeniem środowisk naukowych było moralne i intelektualne formowanie młodych umysłów i kształtowanie obywateli dla dobra Rzeczypospolitej. Petrycy wielokrotnie przypomina, że celem filozofii moralnej jest formowanie człowieka dobrego, dla którego „jeden jest koniec spraw ludzkich: szczęście najwyższe, żyć wedle rozumu, żyć na świecie dobrze i cnotliwie. Insze końce, którekolwiek są, mają się ścigać do tego końca: do cnotliwego życia”⁶.

³ W języku staropolskim słowo „jeśli” ma znaczenie słowa „czy”.

⁴ SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Etyki” Arystotelesowej*. Oprac. W. WĄSIK. Kraków: PWN, 1956, s. 40.

⁵ W filozofii tego okresu oprócz arystotelizmu są obecne inne antyczne i średniowieczne kierunki, zob. J. CZERKAWSKI: *Humanizm i scholastyka. Studia z dziejów kultury filozoficznej w Polsce w XVI i XVII wieku*. Lublin: KUL, 1992, s. 153–181.

⁶ SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Etyki” Arystotelesowej...*, s. 36.

W formowaniu człowieka dobrego Petrycy wypracował teorię cnót opartą na Arystotelesowskiej teorii etyki, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. środkowej miary. U podstawy problematyki aretologicznej (etyka cnót) przyjął rozstrzygnięcia ontologiczno-antropologiczne. Pod wieloma względami zachował poglądy tradycyjne, sięgając w dużej mierze do Stagiryty. Nie pozostał jednak całkowicie wierny tradycyjnym poglądom, czego świadectwem jest jego koncepcja duszy i jej władz. Opowiada się za jednością duszy i nie zgadza się z dzieleniem jej władz na wolę i rozum. „Dusza jedna jest żyjąca tylko, którą żyją drzewa i zioła; czująca i żyjąca, którą było żywie; żyjąca, czująca i rozumna, którą żywią ludzie. Ta dusza ma władze swoje rozmaite, którymi się sprawuje. A władza insza jest od sprawowania, bo choć kto ma władzę, nie zawsze sprawuje, ale kto sprawuje co, przez władzę zawsze sprawuje [...]”⁷.

Władze duszy dzieli na dwa rodzaje. Jedne władze nie mają żadnego poznania jak: odżywianie, wzrastanie, rozmnażanie. Drugie władze dzieli ze względu na poznanie nierozumowe i rozumowe. Do pierwszych zalicza władze zmysłów zewnętrznych, wewnętrznych oraz naśladujące poznanie jako: zachowujące (pamięć i wspomnienie), pragnące (pożądliwość i gniewliwość) i poruszające organizm z miejsca na miejsce. Z kolei do władz rozumowych zalicza intelekt, rozsądek i wolę⁸. Powyższa systematyzacja władz duszy oparta została głównie na obserwacji. Jako dobrze wykształcony medyk dostrzegł możliwość fizjologicznej interpretacji niektórych zjawisk psychicznych, paralelizmu psychofizycznego, rozróżnienia zmysłów zewnętrznych i wewnętrznych⁹. Zwrócenie uwagi na fizjologiczne uwarunkowania ludzkiej psychiki umożliwiło Petrycemu budowanie systemu wychowania dobrego człowieka i obywatela Rzeczypospolitej.

Zdaniem Petrycego człowiek, mimo iż jest złożeniem ciała i duszy, to jednak ma wspólne im władze. W rozważaniach etycznych zakłada, że prawdziwie wolne nie jest ani ciało, ani dusza, a to znaczy, że wolny jest nie rozum ani wola, lecz człowiek, który jako całość jest przyczyną czynów. W każdym ludzkim postępowaniu odbija się rola rozumu, woli, ale także uczuć i namiętności. Przy czym

⁷ Ibidem, s. 106.

⁸ Ibidem, s. 107–113.

⁹ Można przypuszczać, że stanowisko Petrycego w koncepcji duszy i jej władz było odzwierciedleniem tendencji panujących w szkole padewskiej, gdzie zdobył doktorat z medycyny, która przyjmowała mechanistyczny punkt widzenia w tłumaczeniu zjawisk chorobowych i leczeniu, opierając się na rozpoznawaniu ich przyczyn. Na podstawie doświadczenia zawodowego i obserwacji, sprawnie posługując się wnioskowaniem indukcyjnym, przełamywał tradycyjne i dogmatyczne uprawianie medycyny obowiązujące na uniwersytecie krakowskim, co stało się zasadniczym źródłem konfliktów Petrycego z pozostałymi wykładowcami i doprowadziło do odsunięcia go od pracy pedagogicznej. Mechanistyczne podejście daje się także zauważyć w podejmowanych przez niego pracach z zakresu filozofii moralnej, społecznej i pedagogicznej. Dostrzeżony przeze mnie mechanicystyczny styl myślenia u Petrycego wymaga jednak uzasadnienia odwołującego się do obszerniejszej analizy i głębszego rozpoznania jego poglądów, co powinno stać się dominującym wątkiem innego artykułu niż obecny.

w życiu moralnym powinniśmy postępować zgodnie z rozumem. Do takiego postępowania należy się wdrożyć przez dobre przyzwyczajenia i właściwe wyrobienie charakteru. W tym celu przedstawia koncepcję cnót, modyfikując poglądy Arystotelesa w duchu chrześcijańskim.

Interesujące u Petrycego pozostają rozważania dotyczące skłonności natury ludzkiej i wrodzonych nam predyspozycji, na których osadza się cnota i życie dobre i szczęśliwe. Spróbujemy wpiąć do istoty cnoty w rozumieniu autora „przyczynków” do *Etyki* Arystotelesa. Jest to na tyle ważne, iż współcześnie, mówiąc o kryzysie wartości, powraca się niekiedy do przypomnienia kategorii cnoty i wzorów osobowych.

U Petrycego punktem wyjścia w określeniu cnoty jest Arystotelesowski pogląd, iż „[c]nota jest sprawowanie się wedle dobrego rozumu, na mierności zależące, bawiąc się około rozkoszy i bólu”, czy też: „[c]nota jest nałóg z wyborem, zależący na mierze wedle nas, która rozum roztropnego człowieka ogranicza”¹⁰. Uwzględniając różność i porządek cnót, wydaje się, iż najpełniejszym jej określeniem jest definicja: „cnota albo obyczaj jest nałóg żądze zmysłowej wybierania mierności, którą się do nas ściąga, roztropnością ograniczonej, a nałóg, dostany zwyczajem, abyśmy sobie dostali szczęścia najwyższego świeckiego”¹¹. W definicji występują mało zrozumiałe obecnie terminy, jak przykładowo „nałóg”, „zwyczaj” czy „obyczaj”. Spośród własności nałogu Petrycy wymienia trwałość oraz czynienie czegoś z łatwością i ochotą – „[c]notę zowiemy naprzód nałogiem, iż cnota jest pewne umysłu postanowienie i trwałe, gdyż nałogu te są własności, abyśmy przezeń trwale, łącznie i z ochotą co sprawowali”¹². Bazując na określeniach cnoty jako nałogu, trudno o jednoznaczne, współczesne ich rozumienie. Zdaniem Wiktora Wąsika, znakomitego znawcy naszego filozofa i pedagoga, termin „nałóg” odpowiada współczesnemu pojęciu „charakter”¹³. Trudno jednak zgodzić się na takie wyjaśnienie cnoty jako charakteru. Jak słusznie zauważa Agnieszka Budzyńska-Daca, charakter odpowiada zjawiskom szerszym i bardziej złożonym niż nałóg, który powstaje wskutek powtarzania określonych czynności i może stanowić jeden ze składników charakteru¹⁴. Dziś bardziej odpowiednim określeniem „nałogu” byłby nawyk, czynność wykonywana bez wysiłku. Wówczas cnota byłaby czymś, co przychodzi bez trudu, a co można osiągnąć na drodze ćwiczenia się w nabywaniu nawyku.

Z kolei obyczaje, zdaniem Petrycego, nie są skłonnościami wrodzonymi. „Albowiem do sprawiedliwości, do męstwa, do wstrzemięźliwości i do inszych cnót

¹⁰ SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Etyki” Arystotelesowej...*, s. 128.

¹¹ Ibidem, s. 192.

¹² Ibidem, s. 192–193.

¹³ W. WĄSIK: *Sebastian Petrycy z Pilzna i jego epoka. „Ze Studiów nad Dziejami Filozofii w Polsce i Recepcją Arystotelesa”*, z. 1–3. Warszawa 1923–1935, s. 655.

¹⁴ A. BUDZYŃSKA-DACA: *Cnoty i retoryka w dziele Sebastiana Petrycego z Pilzna*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005, s. 50.

skłonni i sposobni jesteśmy, skoro się urodzimy etc. Te skłonności nie są obyczajami, gdyż nie nabywamy ich ze zwyczajem, ale podobne obyczajom, a dla tych człowiek ani chwały, ani nagany godzien jest, gdy nie w naszej są mocy ani pochodzą z wyboru naszego i woli, ale są sposobności niejakié [...], każdemu z przyrodzenia dane, przez które do cnoty skłonni, sposobni i łacni jesteśmy. Takie skłonności, gdy się ściągają do cnót na umyśle zasiadłych, zowiem dowcipem¹⁵. W przypadku gdy powyższe skłonności sprowadzimy do cnót opartych na zwyczaju, to wówczas możemy mówić o zdobyciu półcnót, zaistnieniu własnych cnót, w których wyraża się nasze szlachectwo. Zdaniem Petrycego, ćwiczenie dzieci w dobrych skłonnościach zawsze powinno być rozpoznane i dopilnowane. „Bo jeśli będą złe, z wielką pilnością mają być wykorzenione albo wyprawione. Jeśli będą dobre, przystojnym wypolerowaniem niech będą przywiedzione do swego owocu i pożytku”¹⁶. Są jednak różne skłonności, przykładowo jedne wiodą do spokojnego życia, drugie – do pracowitego. Poznając małe dzieci, należy zawsze przyzwyczajając je do dobra, do którego mają skłonność wypływającą z ich wrodzonych zdolności. Takie wychowanie dzieci prowadzi do właściwych ludzkich postaw, które Petrycy nazywa „czterema różdżkami”. Dwoma pierwszymi różdżkami są bojaźń niesławy oraz chęć czci, z których pochodzi pohamowanie, trwałość w dobrych przedsięwzięciach, wstyd, żal za grzechy i tym podobne. Trzecia różdżka sprowadza się do miłości i bojaźni Boga, a czwarta – do miłości bliźniego. Osiągając takie postawy, dochodzimy do doskonałości i szczęścia ludzkiego, aby jednak taki poziom życia utrzymać, należy ciągle ćwiczyć się w ugruntowywaniu zwyczajów.

W zakresie naprawy ówczesnego życia Petrycy sformułował kodeks moralny, zbiór cnót i wad, których świadomość jest potrzebna w życiu osobistym i społecznym. Różnorodność cnót, wymienianych przez autora *Przydatków*, daje się sprowadzić do trzynastu podstawowych kategorii: męstwa, wstrzemięźliwości, szczodrości (hojności), wielmożności (dobroczynności), godności (umiaru, biegłości), wspaniałości (wielkoduszności, człowieka „słusznie dumnego”), rzeźwości (łaskawości), dworskości (zachowania w towarzystwie), prawdy (szczerości), udatności (uprzejmości), wstydlivości, nemesis (powszechnej sprawiedliwości) i radości ze szczęścia¹⁷. Pełny katalog cnót i wad Petrycy umieścił w *Tablicy cnót i poboków* występujących w *Przydatkach do „Etyki” Arystotelesowej*. Ze względu na poglądowość zestawu cnót i wad oraz uwzględniając ich porównanie z zestawem dobrze znanych cnót etycznych, jako Arystotelesowskich średnich miar między nadmiarem i niedomiarem, przedstawiamy poniżej (tabela 1) ich kategoryzację.

¹⁵ SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Etyki” Arystotelesowej...*, s. 115–116.

¹⁶ *Ibidem*, s. 116.

¹⁷ Dobre omówienie każdej z kategorii wyróżnionych cnót znajdziemy w: A. BUDZYŃSKA-DACA: *Cnoty i retoryka...*, s. 68–116.

Tabela 1

Zestawienie cnót i wad¹⁸

Nadmiar	Cnota (właściwy środek)	Niedostatek
śmiałość, brawura	Męstwo	bojaźń, lenistwo
cielesna rozpusta	Wstrzemięźliwość	nieczułość
marnotrawstwo pieniędzy	Szczodrość	skąpstwo
rozrzutność	Dobroczynność (wielmożność)	sknerstwo
nadętość, fałszywa duma	Godność	niedbałość o swój honor
„łapanie” urzędów, nadętość	Wielkoduszność (wspaniałość)	niedbałość o dobre imię
porywczność, zapalczywość	Łaskawość (rzeźwość)	głupia uległość
szyderstwo, oszustwo	Dworskość (zachowanie w towarzystwie)	prostactwo
kłamstwo	Prawda (szczerłość)	zatajenie prawdy, obłuda
pochlebstwo dla pożytku	Uprzejmość (udatność)	surowość dla ludzi
niewstyd	Wstyd (wstydlivość)	nieśmiałość, być skąpym
radość ze szczęścia złych ludzi	Powszechna sprawiedliwość (nemezis, boleć nad dobrym powodzeniem złych i niegodnych ludzi)	zazdrość
nieżyczliwość	Radość ze szczęścia dobrych ludzi	niedbałość o cudze szczęście

W rozumieniu Petrycego cnota nie może istnieć bez nagrody, jaką jest cześć, sława czy też chwała. „Albowiem wszelka cnota godna jest czci”¹⁹. Z cnoty rodzi się cześć i sława, jako znaki zewnętrzne, które od złości ludzi odwracają i do cnót prowadzą, ponadto są świadectwem wyniesienia chwalonego ponad innych ze względu na jego godność i zalety osobowe. Jednak prawdziwe przeszkody dla cnoty dostrzega Petrycy w źle pojętej ówczesnie wolności szlacheckiej i w braku dobrego wykształcenia. Uważa, iż nienagradzana cnota i niekary występki doprowadziły do samowoli szlacheckiej – „bydłęcej wolności”, fałszywie interpretowanej jako szlachecka wolność. Dowodził na wielu przykładach w *Przydatkach do „Polityki” Arystotelesowej*, że „nierządem Polska stoi” i przepowiadał utratę państwowości i upadek Rzeczypospolitej. Surowo oceniając stan umysłów szlacheckich i bolejąc nad brakiem zainteresowania dla nauki, podjął się wypracowania pozytywnego programu wychowania dla naprawy Rzeczypospolitej.

¹⁸ Wzorując się na Petrycego podziale cnót i wad, dokonałem uwspółcześnienia języka. Tabela skonstruowana została na podstawie: SEBASTIAN PETRYCY z PILZNA: *Przydatki do „Etyki” Arystotelesowej...*, s. 586.

¹⁹ *Ibidem*, s. 43.

Rozum wyznaczający cele wychowawcze

Petrycy filozofię wychowania wzniosł na bardzo wysoki poziom. Zmodernizował i rozwinął pedagogikę Arystotelesa, wykazując się w tym dużą samodzielnością. Powstał oryginalnie opracowany system wychowania z wieloma dobrze przemyślanymi szczegółami, niemający sobie równego w ówczesnej Europie. Z żalem należy stwierdzić, iż Petrycego teoria nie była znana i komentowana w krajach europejskich, i jak dotąd nie doczekała się sprawiedliwej oceny. Nieznajomość języka polskiego, w którym Petrycy zapisywał dzieła, była główną przeszkodą dla recepcji poglądów humanisty z Pilzna. Na naszym gruncie był również pedagogiem mało znanym i komentowanym. Nawet w dobie wielkiej reformy systemu oświaty Rzeczypospolitej, dokonanej przez Komisję Edukacji Narodowej, odwoływano się wielokrotnie do Locke'a, zapominając o dorobku polskiego arystotelika w kwestiach wychowania fizycznego i moralnego jak i innych, dobrze przez niego opracowanych obszarów pedagogiki.

W rozwiązywaniu konkretnych problemów filozoficzno-społecznych, stosując zasady retoryki, Petrycy poszukuje prawdy, która jest właściwym przedmiotem wiedzy pedagogicznej. Dbałość i precyzja wywodów ma dostarczyć podstaw do podejmowania praktycznych decyzji. Z kontekstu całości przedstawionych *Przydatków...* można – moim zdaniem – odczytać główny cel wypowiedzi Petrycego. Z całą pewnością nie chodzi mu o natychmiastowe skłonienie do działania, lecz stworzenie pewnej postawy gotowej do podjęcia zmian w wychowaniu nowego, odpowiedzialnego za Rzeczpospolitą, pokolenia. Aby do takich zmian mogło dojść, konieczne jest podjęcie aktywności myślowej, odejścia od schematyzmu dotychczasowego, scholastycznego szkolnictwa.

Wszelkie podejmowane przez państwo działania powinny skutkować życiem szczęśliwym swych obywateli. Czy można ten cel osiągnąć na drodze kształcenia i wychowania dzieci? Tego typu pytania padają w *Przydatkach do „Polityki” Arystotelesowej*. Poddając tę kwestię analizie, Petrycy wysuwa dwie grupy argumentów. Jedna dowodzi, iż rozum, oparty na wiedzy i uzbrojony w rozsądek, jest fundamentem dla człowieka dążącego do szczęścia. Przyjmując, że rozum jest formą i istotą człowieka, prowadzi go do cnoty i błogosławieństwa, nie należy w procesie wychowania odmawiać znaczenia zdolnościom wrodzonym, które posiadane dzięki ludzkiej naturze są naszym wsparciem w dążeniu do doskonałości. Zdaniem naszego filozofa i pedagoga zarówno zmysły, wola, pragnienia, wszelkie skłonności ludzkiej natury, jak i proces wychowania muszą podlegać rozumowi. To on wyznacza cel, dobiera właściwe środki i przymusza często rozleniwioną naszą naturę, aby podążała właściwą drogą cnoty. Sama skłonność natury bez wychowania nie zdoła doprowadzić człowieka do szczęścia. W naszym postępowaniu nie może zabraknąć rozsądku i mądrości. „Natura skłonna do cnoty jest jako płodna rola, wychowanie i ćwiczenie jest jako wyprawowa-

nie rolę, rozum zaś jest jako oracz, który rolę wyprawuje i doskonałą czyni. Ale natura ludzka łobodę i chwast rodzi, jeśli jej nie będzie polerować i wyprawiać rozum. Wyprawowanie ziemie próżne jest, jeśli do tego nie przystąpi oracz, jeśli rozum nie uczyni doskonałości²⁰. Rozum także wyprowadza człowieka z nieokrzesanych i zwierzęcych zachowań. Panując nad naturą i wychowaniem, prowadzi człowieka do szczęścia. „W skłonności natury do cnoty jest kwiat na wiosnę wznikający; w wychowaniu i ćwiczeniu jest nadzieja żniwa, dobrego żywota: w rozumie ugruntowanym zależy owoc żywota błogosławionego i szczęśliwego. Rozum tedy więcej waży do uczynienia mieszczanów szczęśliwych i błogosławionych niżli wychowanie i szlachectwo albo natura²¹”.

Druga grupa argumentów ma nam uzmysłwić, iż szczęście zależy od wychowania i ćwiczenia, a nie od rozumu. Rozumem zdobywamy wiedzę, ale dzięki ćwiczeniom i wychowaniu uczymy się żyć dobrze. Dlatego aby być szczęśliwym, sama wiedza nie wystarcza. Potrzebne są umiejętności zdobywane przez wytrwałe ćwiczenie się w czynach dobrych. Przyjmując, że „[n]atura jest gruntem i porządkiem wszystkich rzeczy; tedy natura więcej waży do nabycia szczęścia i błogosławieństwa niżli rozum albo ćwiczenie²²”. Petrycy wielokrotnie powtarza, że człowiek z natury nie jest ani dobry, ani zły, ale z jego natury wypływa skłonność do dobrego i do złego. Dopiero przez ćwiczenie w dobrym i właściwe wychowanie czyni człowieka dobrym, poczciwym i – tym samym – szczęśliwym. Potwierdzeniem tego są liczne podawane przez naszego pedagoga przykłady ludzi, którzy wprawdzie będąc grubiańscy i niesprawiedliwi, przez długie ćwiczenie się w dobrym zmieniają swe obyczaje, dochodzą do cnot i pobożnego życia.

Petrycy, przedstawiając dwie grupy argumentów za i przeciw rozumowi w osiągnięciu szczęścia, wyprowadza własne stanowisko. Twierdzi, iż są dwa rodzaje ćwiczenia się w zwyczaju dobrego życia i poczciwego wychowania: albo doskonałe, albo dopiero co zaczęte. Kto nauczył się dobrze czynić, ten przez ćwiczenie będzie się utwierdzał w dobrym. Kto dopiero uczy się dobrze czynić, ten przez ćwiczenie stanie się dobrym. Dopiero doskonałe ćwiczenie w dobrym i ugruntowany w dobru rozum sprowadzają się do siebie. Zdobywając przez ćwiczenie cnotę, musimy mieć już ugruntowany w dobru rozum i odwrotnie: „kto ma ugruntowany w dobrym rozum, ma doskonałe ćwiczenie i naukę²³”.

²⁰ SEBASTIAN PETRYCY z PILZNA: *Przydatki do „Polityki” Arystotelesowej*. W: IDEM: *Pisma wybrane*. Oprac. W. WĄSIK. T. 2. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1956, s. 408.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 409.

²³ Ibidem, s. 411.

Demokratyzacja edukacji

Opracowany przez Petrycego system wychowania miał służyć ukształtowaniu dobrego obywatela Rzeczypospolitej. Uważał, iż przez edukowanie dzieci i młodzieży nie zdołamy przełamać ani znieść natury ludzkiej, ale powinniśmy ją wzmacniać w dążeniu do najwyższego dobra, jakim jest życie szczęśliwe. Twierdził, że skuteczność edukacji w dużej mierze uwarunkowana jest dziedzicznie. Środowisko wychowawcze, w których wzrasta dziecko, także odgrywa dużą rolę. Apelował o koordynowanie działań wychowawczych rodziny i szkoły. Teorię pedagogiki rozwijał jako wielostronne oddziaływanie na wychowanka. Szczególną uwagę poświęcił na wychowanie fizyczne, moralne i umysłowe.

Petrycy odważnie wypowiada się w kwestii sprawiedliwości społecznej, w ramach której dostrzega możliwość edukacyjnego zrównania bogatych i ubogich dzieci przez państwo. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem tej trudnej, w literaturze pedagogicznej mało podejmowanej kwestii, podaje pięć argumentów za zrównaniem edukacji dzieci biednych z bogatymi. Powołuje się na autorytet Arystotelesa, system demokracji, równości społecznej oraz to, żeby wszyscy ludzie byli dobrzy, potrzebne jest odpowiednie kształcenie ludzkiej woli. Następnie podaje pięć przyczyn zróżnicowanego wychowania dzieci. Bierze pod uwagę różne z natury pochodzenie osób (jedni są patrycjuszami, a drudzy są plebejami), sprawiedliwość pochodzącą ze zdolności wrodzonych (zdolniejszym więcej, mniej zdolnym – mniej), różną powinność względem państwa (dostęp do urzędów i przywilejów), i odpowiedzialność za pomyślność przyszłej Rzeczypospolitej (od synów szlachty i mieszczaństwa oczekiwania i obowiązki są większe niż od chłopskich synów). Petrycy, rozwiązując powyższą kwestię, stwierdza, iż obowiązek wychowania dzieci mają zarówno rodzice, jak i państwo, „bo w młodych ludziach nadzieja jest i źniwo Rzeczypospolitej”²⁴. Mówiąc o wychowaniu, ma na uwadze cztery przynależące mu rzeczy: żywność, ubiór, nauka i ćwiczenie ciała, które niezbędne są do ćwiczenia się w roztropnym zawiadywaniu powierzonymi urzędami, aby Rzeczypospolita była dostojna, a nie ośmieszana. Zatem, wychowując dla przyszłości, ważne jest właściwe odżywianie, ubiór, który przydaje dostojności, nauka uzbierająca w wiedzę oraz ćwiczenie ciała dające tężyznę i męstwo.

Równe traktowanie dzieci przez państwo nie może być jednak powszechne. Różne stany społeczne mają różne zadania, obowiązki i odpowiedzialność wobec współobywateli. Nie można na tej podstawie twierdzić, iż Petrycy tylko bogatym i szlacheckim synom przyznaje możliwość kształcenia się, zdobywania przykładowo wiedzy filozoficznej. Dzieci ludzi ubogich, które posiadają bystry umysł i dobrą naturę „nie mogą być oddaleni od szkół i akademij. [...] po-

²⁴ Ibidem, s. 276.

winna Rzeczypospolita nagrodzić niedostatek rodziców, swoim nakładem dać ich uczyć na pożytek swój²⁵. Z dużym uznaniem należy patrzeć na tych, którzy w tym celu są fundatorami kolegiów i burs dla ludzi ubogich i zdolnych. Petrycy, mówiąc o wielu szlachetnych i dobroczynnych rodakach, swoją wdzięczność kieruje pod adresem Noskowskiego, biskupa plockiego, fundatora Bursy, nazywanej Philosophorum, dla czterdziestu studentów, w której przebywał podczas studiów w Krakowie.

Petrycy, nie odmawiając edukacji synom ludzi ubogich, twierdzi, iż nie byłoby dobrze, gdyby oba stany razem pobierały naukę, tak jak nie jest dobrą rzeczą mieszać wino z wodą. Takie wspólne zmieszanie wszystkich stanów społecznych jest niewłaściwym rozumieniem, czym jest demokracja, która jest nie istotą Rzeczypospolitej, ale jedynie jej własnością. Rzeczypospolita nie potrzebuje równości, ale sprawiedliwości, na mocy której każdemu oddaje się to, co mu się słusznie należy. Ponadto dla rozmaitych powinności i obowiązków potrzebujemy różnych przyzwyczajzeń (obyczajów) i zachowań. Jednak pod względem zdobywania i posiadania cnót wszyscy jesteśmy równi, gdyż każdy ma wieść życie uczciwe, dające mu szczęście²⁶. Tak więc, zdaniem Petrycego, równy dostęp do edukacji nie oznacza jej powszechności.

Integralne wychowanie i ćwiczenie dzieci

Zwróćmy jeszcze uwagę na dwie zasadnicze kwestie: dlaczego jest ważne wychowanie i ćwiczenie zarówno umysłu, jak i ciała dzieci oraz kiedy powinno się je rozpocząć. Można podawać mocne argumenty zarówno za koniecznością wychowania, jak i jego zbędnością. Można dowodzić, iż stworzona przez Boga natura rozumna sama wszelkie niedoskonałości i braki uzupełnia. O ile tylko człowiek nie sprzeniewierzy się naturze, o tyle błędzić nie będzie w swych dążeniach do dobra. Gdyby natomiast zawsze szlachectwo człowieka wymagało wychowania i ćwiczenia, to wówczas każdy rodzic skutecznie dbałby o dobre i cnotliwe życie swych dzieci – a tak nie jest. Szlachectwo pochodzi od szlachectwa, dobry z dobrego, zły ze złego. Z kolei gdyby konieczne było wychowanie, to za złe dzieci odpowiedzialnością należałoby obarczać samych rodziców. Nikt jednak nie karze rodziców za złe czyny ich dzieci.

Przez Petrycego wysuwane są też argumenty za koniecznością wychowania dzieci i młodzieży. Wśród argumentów są te, które mają dowieść, iż wychowanie i ćwiczenie dzieci poprawia ich naturę. Z kolei wiedząc, że człowiek z natury nie

²⁵ Ibidem, s. 277.

²⁶ Ibidem, s. 278.

jest ani dobry ani zły, lecz zdolny stać się dobrym lub złym, ważne jest wychowanie i ćwiczenie dzieci, aby stały się chlubą i radością samych rodziców. Nie należy jednak zamęczać dzieci nadmiernym ich ćwiczeniem. Stosownie zatem do wieku i rozwoju, należy nakładać na dziecko obowiązki i ćwiczyć je w karności.

Zdaniem Petrycego, państwo powinno szczególną troską objąć proces wychowania dzieci, gdyż są one zawsze jego przyszłością. Rzeczypospolita będzie mieć takich synów, o jakich będzie dbała. Chociaż posiadanie z natury rozumu prowadzi do poznania i rozróżniania rzeczy dobrych i złych, to dopiero ćwiczenie i wychowanie uczy właściwych wyborów. Podobnie z natury płynące szlachectwo jest niczym więcej jak skłonnością do cnoty, którą osiąść można przez wytrwałe ćwiczenie się w dobrym.

Ćwiczyć należy równoległe i umysł, i ciało. To drugie jest również ważne, gdyż hartuje ducha, uczy wytrwałości i fizycznie rozwija człowieka. Podkreślić należy to, że Petrycy oryginalnie i samodzielnie opracował wychowanie fizyczne. Jego zdaniem w prawidłowym rozwoju dziecka powinno się dbać o różnorodność doboru gier i ćwiczeń ciała. Nasz pedagog wymienia różne zalety gry w szachy, karty, piłkę. Zwraca uwagę na ćwiczenie dzieci w bieganiu, maszerowaniu, skakaniu, pływaniu. Nie bez znaczenia są dla niego mądre rozmowy oraz uczenie się muzyki i malarstwa²⁷. Ponadto w wychowaniu i ćwiczeniu ciała i umysłu należy zawsze dbać o higienę i zdrowie. W tym celu dobierać trzeba stosowną do wieku i wysiłku dietę, dbać o sen, nie przesiadywać nocami i przestrzegać czasu wypoczynku.

Zwracając uwagę na rolę gimnastyki, Petrycy nadał jej zupełnie nowy, nowożytny charakter. Jako lekarz dostrzegł jej znaczenie dla ogólnego zdrowia. W podobny sposób będzie się wypowiadał sto lat później John Locke²⁸ w *Mysłach o wychowaniu*. Poglądy podobne do Petrycego zostaną wyrażone także w zakresie wychowania moralnego. Angielski filozof i pedagog był przekonany, że tak jak siła ciała polega na wytrzymałości na trud, tak też jest z siłą ducha. Dla Locke'a podstawa wszelkiej cnoty i wartości leży w ludzkiej zdolności wyrzekania się

²⁷ SEBASTIAN PETRYCY z PILZNA: *Przydatki do „Polityki” Arystotelesowej...*, s. 467–472.

²⁸ John Locke (1632–1704) jest twórcą klasycznej postaci oświeceniowego empiryzmu. Był przekonany, że materiał, z którego zbudowana jest nasza wiedza, pochodzi od zmysłów i z introspekcji. Zajmował się nie tylko filozofią, ale także pedagogiką, polityką i ekonomią. Dzięki staraniom swego ojca został przyjęty do elitarnej Westminster School w Londynie, po ukończeniu której dostał się również na Uniwersytet w Oxfordzie, gdzie studiował pisma Bacona, Kartezjusza, Gassendiego i Hobbsa. Otrzymał bardzo staranne, klasyczne wykształcenie. Miał też okazję poznać Roberta Boyle'a i Isaaca Newtona. Locke zajmuje ważne miejsce w rozwoju myśli pedagogicznej. W jego działalności pisarskiej *Myśli o wychowaniu* (1693) stały się dziełem, które obok *Rozważań o rozumie ludzkim* (1690) zapewniły mu trwałe miejsce w ogólnoludzkim dorobku naukowym. Opracowanie systemu wychowania było pochodną badania ludzkiego umysłu oraz własnych przeżyć z młodości. Zob.: F. COPLESTON: *Historia filozofii*. T. 5. Tłum. J. PASEK. Warszawa: PAX, 1997, s. 77–159; E. CORETH, H. SCHONDORF: *Filozofia XVII i XVIII wieku*. Tłum. P. GWIAZDECKI. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2006, s. 106–126.

swych pragnień, przeciwstawiania się własnym skłonnościom i dążenia do tego, co rozum wskazuje jako najlepsze. Prawdziwą – jak sam nazywa – tajemnicą wychowania jest to, aby unikać dwóch skrajności. Z jednej strony opierać się chwilowym przyjemnościom, z drugiej strony nie narzucać zbyt silnej dyscypliny i upokarzać dzieci. Wychowując zbyt surową ręką, łamiąc charakter wychowanek doprowadzamy do jego zniechęcenia, załęknięcia i uległości. W konsekwencji dusze takich dzieci stają się ospałe, nie dają się do niczego porwać i bardzo rzadko do czegoś dochodzą²⁹. Zarówno Petrycy, jak i Locke opowiadają się za skróceniem samowoli wychowanków, kształcenia charakteru i wychowania obyczajów od najmłodszych lat, nie zaniedbując rozpoznawania wrodzonych ich zdolności i skłonności³⁰. Jeśli wychowanek zdobył panowanie nad swoimi skłonnościami i podporządkowuje się rozumowi, to doprowadzony został do celu, jakim jest życie cnotliwe³¹. „A zatem cnota, cnota prawdziwa jest tą wartością, do której wychowanie powinno uparcie dążyć, a nie pochopna zuchwałość [...]. Wszystkie inne wartości i zalety powinny jej ustępować i schodzić wobec niej na drugi plan. To jest to rzetelne i istotne dobro, o którym opiekun powinien nie tylko wykładać i opowiadać, ale które powinien gromadzić w duszy i umacniać w niej, używając wszystkich sił i sztuki wychowania i nie ustając ani na chwilę, dopóki młody chłopak znajdzie w niej prawdziwe upodobanie i oprze na niej swą siłę, sławę i przyjemność”³².

Petrycy i Locke różnią się jednak znaczeniem stosowania kar w wychowaniu. Petrycy pod tym względem jest bardziej powściągliwy i wykazuje głębsze zrozumienie psychiki dziecka. Zdaniem Locke’a kara cielesna, a nawet chłosta³³, chociaż jest ostatecznością, to jednak przykładowo w poskramianiu uporu i buntu są one najlepszym środkiem wychowawczym. Kary te należy stosować z umiarem, tylko w ostateczności i „urządzić to tak, aby wstyd z otrzymania różg, a nie ból stanowił największą część kary. Wstyd, że się źle robi i zasługuje na karę, jest jedynym właściwym hamulcem, jaki przystoi cnotcie. Jeśli bólowi, zadaniem różgą, nie towarzyszy wstyd, to ustaje on szybko i idzie w niepamięć, a przez przyzwyczajenie szybko traci swój wpływ”³⁴.

Należy zauważyć, iż w literaturze pedagogicznej pierwszeństwo w opracowaniu wychowania fizycznego i moralnego przypisuje się Locke’owi. Zdaniem Wiktora Wąsika, chociaż „w dziejach pedagogiki europejskiej Locke stanowi

²⁹ J. LOCKE: *Mysli o wychowaniu*. Tłum. F. WNOROWSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Naukowy im. Ossolińskich, 1959, s. 37.

³⁰ Ibidem, s. 48.

³¹ Szerzej na ten temat w: L. WRÓŃSKI: *Wzorzec wobec gentelmana w koncepcji J. Locke’a*. W: *Przemiany edukacyjne w Polsce i na świecie a modele wychowania*. Red. W. KORZENIOWSKA. Kraków: Impuls, 2001, s. 219–225.

³² J. LOCKE: *Mysli o wychowaniu...*, s. 60.

³³ Ibidem, s. 73.

³⁴ Ibidem, s. 68.

przełom prawie rewolucyjny i ma niezmiernie doniosłe znaczenie w dalszym jej rozwoju, uważamy za rzecz ważną przypomnieć Petrycego i wskazać na jego relację do angielskiego filozofa. Sądzymy, że mamy prawo nazwać naszego uczonego polskim Locke'em albo może słuszniej Locke'a angielskim Petrycym³⁵. Ze względu na pomijanie rodzimego wkładu do literatury pedagogicznej uważam, że powyższa sprawa jest na tyle ważna, iż powinna zostać szczegółowo przebadana i opracowana.

Dla Petrycego nie ulega wątpliwości, że dzieci powinny być wychowywane w karności. Ze względu na ich zachowania i charaktery dobierać należy właściwe i różnorodne zabiegi wychowawcze. Jednych do dobrego postępowania przywołać można karą, drugim – pochwałą lub nagrodą. Jednak właściwy dozór wychowawcy i rodzica umożliwiałby dostrzec niewłaściwe zachowanie czy skłonności, które u początku można wyhamować. Za każdym jednak razem „w ćwiczeniu dziatek mierność i baczenie ma być, abyśmy nie wykroczyli granic karania: nie bić nazbyt ani też pobłażać nazbyt. Uważać potrzeba dziecinne dowcipy: jeśli biciem, jeśli chwałą, jeśli czaczkami rychlej naprawieni będą. Zapalczywość i gniewu, jako też inszej namiętności porywczej chronić się trzeba. Nie każe Św. Pismo pobudzać do gniewu dzieci, aby nie stały się małego umysłu. Jako lekarze gorzkie lekarstwa cukrem słodzą, aby i wdzięczne, i pożyteczne były, tak też przykrości plag i bicia łaską mają być miarkowane, myśląc o tym, żeśmy też kiedyś byli dziećmi i młodymi”³⁶.

Z tego wynika, że wychowanie polega na nabywaniu właściwych postaw i zwyczajów, dlatego od samego początku należy o to dbać u dziecka. Nie należy jednak nadmiernie obciążać je ćwiczeniami. Należy starać się wychowywać i nauczać raczej przez zabawę i nigdy nie doprowadzać wychowanka do nadmiernego doznawania trudu, który uprzykrza i osłabia chęci zdobywania wiedzy.

Petrycy ze szczególną starannością roztrząsa i zastanawia się nad wiekiem dziecka nadającego się do systematycznego nauczania. Sięgając do literatury pedagogicznej i medycznej, zauważa, iż większość pedagogów opowiada się za 7-letnimi cyklami rozwojowymi młodego człowieka. Pierwszy okres nazywany jest niemowlęcym, drugi dzieciństwem, trzeci – dorosłością. Dziecko dopiero około 7. roku życia jest zdolne do systematycznego nauczania. Oczywiście są takie dzieci, które można nauczać wcześniej, ale są też i takie, które ową zdolność nabywają znacznie później. 7. rok życia przyjmuje się jednak za najbardziej stosowny, wtedy dziecko nabiera łatwości w przyswajaniu sobie wiedzy, która jest odpowiednia do jego zainteresowań i wieku. Dbanie o rozwój umysłowy dziecka należy rozpocząć z chwilą, gdy wykaże ono swą zdolność do zapamiętywania. „[N]auka nasza na pamięci należy: nic nie umiemy, czego nie pamiętamy”³⁷.

³⁵ W. WĄSIK: *Historia filozofii polskiej*. T. 1: *Scholastyka, Renesans, Oświecenie*. Warszawa: PAX, 1958, s. 161.

³⁶ SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Polityki” Arystotelesowej...*, s. 447.

³⁷ *Ibidem*, s. 432.

Petrycy roztrząsa także zagadnienie nauki języków obcych. Rozróżnia języki przednie: żydowski, łaciński i grecki, potrzebne w zdobywaniu wiedzy oraz języki tzw. pograniczne niezbędne do komunikowania się na terenie Rzeczypospolitej³⁸. Znajomość języków obcych zależna jest od obranych zawodów i pełnionych funkcji w państwie. Pod tym względem podobne opracowanie zasadności znajomości języków obcych odnaleźć można w tekstach Jana Amosa Komeńskiego³⁹, który dodatkowo opracował ich dydaktykę, czego Petrycy nie uczynił. Podobieństwo poglądów Komeńskiego do Petrycego można tłumaczyć tym, iż Komeński przez blisko piętnaście lat przebywał w Polsce i znał dobrze nasz język oraz naszą kulturę naukową. Można przypuszczać, iż dwaj nasi działający wówczas pedagodzy: Sebastian Petrycy i Grzegorz Knapski⁴⁰ zainspirowali Komeńskiego.

³⁸ Ibidem, s. 448–453.

³⁹ Jan Amos Komeński (1592–1670) życie poświęcił praktycznej działalności wychowawczej. Przez całe życie walczył o naprawę spraw ludzkich i o uzdrowienie społeczeństwa Europy XVII wieku (najdobitniej przedstawił te problemy w *Unum necessarium*, dzieło wydanym w 1668 roku w Amsterdamie – J.A. KOMEŃSKI: *Unum necessarium czyli Jedyne konieczne*. Tłum. J. SACHSE. Wrocław: Pracownia Borgis, 1996). Położył podwaliny pod współczesne zasady pedagogiki. Dągał się powszechnego nauczania niezależnie od płci i stanu. W latach 1628–1656 mieszkał i pracował w Lesznie (w tym czasie wiele podróżował). W Lesznie wydał też najważniejsze dzieła m.in. tłumaczony na wiele języków podręcznik do nauki języka łacińskiego pt. *Janua linguarum reserata sive seminarium linguarum et scientiarum omnium* (1631). Prowadzone przez niego badania naukowe doprowadziły go do wypracowania w 1638 roku własnego systemu wychowania, który przedstawił w *Wielkiej dydaktyce* oraz w *Pampaedia* (dzieło odnalezione i wydrukowane w 1960 roku ukazuje problematykę dydaktyczną na szerszym tle filozoficznym, zob. J.A. KOMEŃSKI: *Pampaedia*. Tłum. K. REMEROWA. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1973). W *Wielkiej dydaktyce* podkreślał, że metodyka pracy wychowawczo-opiekuńczej musi pozostawać w zgodzie z tempem i rytmem rozwoju organizmu człowieka. Wiedzę należy zawsze podawać z uwzględnieniem poziomu rozwoju intelektualnego i zdolności jej zapamiętania, gdyż tylko wtedy nauka jest efektywna i zaspokaja tzw. głód wiedzy. Uważał, że dzieci powinny być stawiane w różnych sytuacjach problemowych, które zmuszają je do samodzielnego myślenia i działania, a co w ostateczności ma prowadzić do ich samowychowania. Opowiadał się za koncepcją wychowania przez całe życie (szerzej na ten temat w: R. WROCZYŃSKI: *Komeńskiego koncepcja kształcenia przez całe życie*. W: *Komeński a współczesność*. Red. T. BIEŃKOWSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977, s. 9–17). Odrzucał stosowanie kar fizycznych w stosunku do opornych dzieci. Wypracował także ideę pansofii, ideę wszechstronnej i pozytywnej wiedzy. Pansofia miała się, jego zdaniem, stać ogólną teorią świata i człowieka, nadrzędną w stosunku do ówczesnej wiedzy i filozofii. Obejmowała trzy kręgi badań: Bóg, Przyroda, Sztuka. Miała być także podstawą troistej zasady: *omnes, omnia, omnino*. Komeński rozwijał koncepcję pansofii nie tylko jako filozofię świata, ale także jako filozofię człowieka i wychowania. Pansofia w wersji pedagogicznej miała tworzyć ogólną kulturę całej ludzkości (szerzej na ten temat w: T. BIEŃKOWSKI: *Komeński w nauce i tradycji*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980, s. 29–63; B. SUCHODOLSKI: *Komeński*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1979, s. 26–31).

⁴⁰ Grzegorz Knapski (1564–1638) sławę zdobył dzięki pracom leksykograficznym, a przede wszystkim przysłużył się temu trzypiętomowemu słownikowi *Thesaurus Polono-Latino-Greacus*, który powstał w latach 1621–1632. W trzecim tomie zawarł przysłowia, które miały m.in. walor wychowawczy. Miały przyczynić się do zdobycia wiedzy i pouczenia moralnego. Zob. J. PUZYŃNINA:

Zasadniczym celem działalności Komeńskiego było dobro prostych ludzi. Usiłował on rozwiązać praktyczne zadania skutecznego nauczania, kształcenia umiejętności poznawczych człowieka, rozwijania jego wiedzy i usprawniania jego działania⁴¹. Morawski pedagog nie zwracał jednak należytej uwagi na integralne wychowanie dziecka, lecz koncentrował się na powszechnym i nieustającym kształceniu. Nie opracował wychowania moralnego, fizycznego i estetycznego, jak to ma miejsce u Petrycego. Jednak w literaturze pedagogicznej Komeńskiego uważa się za ojca pedagogiki nowożytnej, a nie Petrycego. Sądzę, że właściwa ocena dorobku Petrycego nie może obejść się bez przebadania powyższej kwestii. Uważam, że jeśli opracowania naukowe są spisywane w dowolnym języku i są wprowadzane przez innych w większą przestrzeń intelektualną, to autorom tych opracowań należy przyznać pierwszeństwo.

Tabela 2

Różnice i podobieństwa systemu pedagogicznego Petrycego i Komeńskiego

Założenia	Stanowisko Sebastiana Petrycego	Stanowisko Jana Amosa Komeńskiego
Cel wychowania	osobiste szczęście człowieka	przystosowanie człowieka do życia, dobro prostych ludzi
Podstawa wychowania	wychowanie moralne (aretologia)	kształcenie umiejętności poznawczych i zdobywanie powszechnej i pożytecznej wiedzy
Etapy życia człowieka	dzieci i młodzież	cały okres życia ludzkiego
Metodyka pracy opiekuńczo-wychowawczej	zgodna z tempem rozwoju intelektualno-moralnym wychowanka	zgodna z tempem rozwoju organizmu wychowanka
Proces wychowawczy	rozum, wolę, uczucia, przyzwyczajenia	rozum, wolę, umiejętności działania
Nauczanie języków obcych	w wychowaniu ważne jest uczenie się języków obcych	opracowanie metodyki nauczania języka łacińskiego
Stosowanie kar cielesnych	powstrzymywanie się od kar	wstrzeźliwość w stosowaniu kar
Nadrzędny cel wychowania	naprawa Rzeczypospolitej	wychowanie do tolerancji, dążenie do wspólnej zgody

W dorobku Petrycego znajdujemy także jego filozofię polityki, która powstała w kontekście analizy życia społecznego w Polsce. Ustrój Polski widział jako mieszaninę monarchii, arystokracji i demokracji. Szybko dostrzegł słabość władzy króla, przerost demokracji i anarchię wyrażającą się w złotej wolności szlacheckiej. Niepokoiła go znacząca rola sejmu, wskutek czego do głosu dochodziło

Thesaurus G. Knapusza: siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1961.

⁴¹ J.A. KOMEŃSKI: *Wielka dydaktyka.* Oprac. B. SUCHODOLSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1956.

„pospółstwo”, czyli szlachta. Dostrzegając słabość Rzeczypospolitej, wysuwał polityczne propozycje jej naprawy. Optował za wzmocnieniem władzy króla, ograniczeniem sejmu i wzmocnieniem senatu, w którym mieli zasiadać ludzie majątni i mądrzy, służący radą królowi. Możliwość naprawy Rzeczypospolitej widział także w wychowaniu przyszłego pokolenia. Rozbudowywał swe poglądy pedagogiczne w nadziei, iż synowie zarówno szlachty, jak i ziemiaństwa zapragną życia cnotliwego, które jest gwarancją szczęścia i pomyślności państwa.

Siła państwa zależy od właściwego sprawowania urzędów. Toteż na urzędy powinni być powoływani właściwi obywatele. Wiedząc, że bogaci i ubodzy mogą być dobrzy lub źli, należy się zastanowić, co ma przesądzać o wyborze ich na urzędy. Petrycy dochodzi do wniosku, iż należy wpieryw poznać, czy dany kandydat jest dobrym człowiekiem, a następnie sprawdzić jego majątność. Jeśli bogaty będzie zły, a ubogi dobry, to raczej ubogiemu należy powierzyć urządowanie. W przypadku, gdy obaj są dobrzy, wówczas na urząd powołujemy bogatego i dobrego. Zazwyczaj bogaty i dobry potrafi dostojniej i okazalej pełnić funkcje urzędowe, aniżeli człowiek dobry lecz ubogi, który często nie potrafi poradzić sobie z dostatkiem i wytwornym zachowaniem⁴².

W dobrym zarządzaniu urzędem pomocna jest wiedza. Sięgając po przykłady płynące z historii, łatwo się przekonać, że urzędujący uczeni i filozofowie albo zapominali o potocznych sprawach, zajęci zdobywaniem wiedzy, albo zdobywając wiedzę usiłowali stosować ją w praktyce. Zdaniem Petrycego, ponieważ każdy urzędnik potrzebuje właściwej, stosownej do stanowiska wiedzy, każdy z nich powinien być uczonym. Powinien sięgać po te nauki, które umożliwiają lepiej zarządzać sprawami życia codziennego i uczynią go zdecydowanym i odpowiedzialnym w podejmowaniu decyzji. Można podawać wiele przykładów złego rządzenia przez ludzi wykształconych. Jednak, jak dowodzi Petrycy, nie byli to prawdziwi uczeni, gdyż rządzili nie według swego rozsądku, sumienia i posiadanej wiedzy, lecz ulegali namiętnościom zaspokajając swe żądze. W tym miejscu autor *Przydatków...* dochodzi ponownie do przekonania, iż urzędy w państwie powinny być oddawane w ręce ludzi cnotliwych, co już było zastrzeżone w prawie rzymskim, aby ten poczet zacnych obywateli był dobrym przykładem dla innych. Rzeczypospolitej powinno zależeć, aby urzędnicy łączyli w sobie wiedzę i moralność. Wtedy to urzędy będą szanowane przez obywateli, a o urzędujących będzie się opowiadać potomnym, aby z podniesioną głową podążali przykładem swych przodków.

Dość dyskusyjne, biorąc pod uwagę całość Petrycego koncepcji bytu ludzkiego, jest jego rozróżnienie na obowiązki człowieka jako człowieka i człowieka jako mieszczanina, szlachcica, syna koronnego. Dla niego dobro, które związane jest ze służeniem ojczyźnie i zawiadywaniem urzędami, różni się od dobra osobistego człowieka przynoszącego mu szczęście i błogosławieństwo. Zdaniem

⁴² SEBASTIAN PETRYCY Z PILZNA: *Przydatki do „Polityki” Arystotelesowej...*, s. 195–198.

Petrycego dobry mieszczanin, dbający o pomyślność Rzeczypospolitej, niekoniecznie musi żyć dobrze na świecie⁴³. Wszystko wskazuje na to, że jeśli chodzi o sprawy ojczyzny, to jej dobro jest najważniejsze. Skoro jednak urzędnik jest człowiekiem, to można jednak zapytać: czy dobry urzędnik może być jednocześnie złym człowiekiem? Na to pytanie Petrycy udzielił wcześniej negatywnej odpowiedzi, na co powyżej zwróciliśmy uwagę. W tym miejscu wywodów zaprzecza jednak sobie, do tego stopnia, iż podważa fundament, na którym wznościć się ma szczęście każdego człowieka. Fundamentem tym jest świat wartości. Rozróżniając szczęście dobrego człowieka, polegające na życiu dobrym i cnotliwym, i szczęście mieszczanina zasiadającego na urzędzie, doszło do odmiennego potraktowania człowieka dobrego i mieszczanina dobrego. I chociaż rację przyznać należy Petrycemu, że jest niemożliwe, aby wszyscy ludzie w mieście byli święci, to jednak to nie wystarcza do uzasadnienia różnicy między dobrym człowiekiem a dobrym urzędnikiem. Z kolei biorąc pod uwagę rzeczywistość, a nie wymagania teoretyczne, zgodzić się należy także z Petrycym, iż czymś innym jest istota człowieka i istota urzędu. Na tej podstawie nasz humanista dowodzi jednak, że czymś innym jest być dobrym człowiekiem niż dobrym urzędnikiem, dobrym królem, dobrym malarzem. Zauważmy, iż popełniony został błąd materialny w przyjętych przesłankach, który zaważył na wyprowadzonym, błędnym wniosku. Jak mi wiadomo, jest to jedyne miejsce w jego dziele, gdzie błąd taki zaistniał.

⁴³ Ibidem, s. 218.

Krzysztof Śleziński

Sebastian Petrycy's philosophie of education

Summary

This article, that refers to Sebastian Petrycy's pedagogy of upbringing, is a great argument for contemporary pedagogy, which tries to remove upbringing from the system of moral values. There is no possibility for responsible upbringing to exist without full comprehension of human being and axiology order. Distorted (false) understanding the essence of human being leads to indefinite future and makes that education comes to grief.

Krzysztof Śleziński

Die Philosophie der Erziehung von Sebastian Petrycy

Zusammenfassung

Der vorliegende Sebastian Petrycys Philosophie der Erziehung betreffende Artikel ist ein gutes Argument für gegenwärtige Pädagogik, die den Bildungs- und Erziehungsprozess von dem Wertesystem abzutrennen versucht. Eine verantwortungsvolle Erziehung kommt nicht in Frage, wenn man dem menschlichen Sein und der axiologischen Ordnung nicht auf den Grund geht. Verzerrte Ahnung von dem Menschen hat nicht nur ungewisse Zukunft der Menschheit zur Folge; sie bringt die Menschen auf die schiefe Bahn der Bildung.